

ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIĘ SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

<p>WARUNKI PRZEDPŁATY:</p> <p>W Płocku i w Łomży: Rocznie rs. 5, półroczn. rs. 2 k. 50, kwartalnie rs. 1 k. 25. Za odnośnienie do domu miesięcznie k. 5.</p> <p>Z przesyłką pocztową: Rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 k. 50.</p> <p>Zagranicą: Rocznie rs. 8, półrocznie rs. 4, kwartalnie rs. 2.</p>	<p>Numer pojedynczy k. 5.</p> <p>Za zmianę adresu dopłaca się kop. 30.</p> <p>Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kolporterzy po miastach i miasteczkach.</p>	<p>Adres wydawnictwa:</p> <p>w Płocku Rynek Kanoniczny.</p> <p>W oddziale Łomżyńskim:</p> <p>Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.</p>	<p>Przedpłatę i ogłoszenia najlepiej przysyłać wprost do redakcji.</p> <p>Rękopisy nie zastrzeżone nie zwracają się.</p>	<p>OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz petitory lub jego miejsce. Za następne razy kop. 6.</p> <p>REKLAMY na 1 stronie po kop. 20 za wiersz.</p> <p>NEKROLOGIA wiersz kop. 15.</p> <p>W Warszawie przyjmują ogłoszenia agentury: Ungra (Wierzbowa 3), Piotrowskiego (Senatorska 26), Bergsona (Senatorska 32).</p>
--	---	--	--	---

Żegluga parowa na Wiśle

zawiadamia, że statki parowe kursują między Warszawą, Płockiem a Włocławkiem i wychodzą:

z Warszawy do Płocka i Włocławka o 7 rano.

z Płocka do Warszawy o 9 rano i-1 po południu.

z Płocka do Warszawy o 5, 6 i 8 rano.

z Płocka do Włocławka o 6 rano i 1 po południu.

z Włocławka do Płocka i Warszawy o 4 rano.

z Włocławka do Płocka i Warszawy o 1 po południu.

Kalendarzyk tygodniowy

		Święci Kościoła R.-Katolickiego.	Imiona słowiańskie
Środa	18 kw.	Bogumiła	Goszcisława
Czwartek	19 "	Hermogenesa	Władimira
Piątek	20 "	Sulpicjusza	Czesława
Sobota	21 "	Anzelma	Drogomira
Niedziela	22 "	Przewodnia	Strzeżymira
Poniedziałek	23 "	Wojciecha	Wojciecha
Wtorek	24 "	Fidelista	Jerzego św.

Wschód słońca o godz. 4 m. 55.
Zachód słońca o godz. 7 m. 4

Zmiana księżycy. Ostatnia kwadra d. 22 kwietnia o godz. 3 m. 57 po półn.

Wysok. wody na Wiśle d. 13 kw.	8 stóp 11 cali
pod Płockiem.	d. 14 " 9 " 5 "
	d. 15 " 9 " 4 "
	d. 16 " 9 " 1 "

Temperat. w Płocku: 0 ^o d. 13 kw.	8,4	9,4	8,2
	d. 14 " 6,2	8,4	7,4
	d. 15 " 8,4	12,4	9,4
	d. 16 " 9,8	12,4	9,6

Deszczu spado:	d. 13 kw.	1,2 m.m.
	d. 14 " 2,4 "	
	d. 15 " 0,4 "	

Jarmarki: W gub. Płockiej: 24 kw. w Mławie, w Rodzanowie, w Rypinie, 25 kw. w Bobrownikach, w Kikole, w Sierpcu.

W gub. łomżyńskiej: 23 kwietnia w Ciechanowcu, w Sokolach, 24 kw. w Szczuczynie, w Rajgrodzie, w Nasielsku, w Czerwińsku, 30 kw. w Radziłowiu.

Sprawozdanie z działalności Towarzystwa rolniczego łomżyńskiego za czas od założenia do 1-go kwietnia 1900 roku.

Działalność Towarzystwa naszego dzieli się na trzy wytyczne okresy: 1) okres staran u władzy i prac przygotowawczych celem założenia Towarzystwa 2) okres organizacji Towarzystwa i 3) po ukończeniu podstawowej organizacji, — okres pożytecznej pracy Towarzystwa.

OKRES I.

Pierwsza myśl założenia Towarzystwa rolniczego dla gub. łomżyńskiej powstała już w 1895 roku. Pierwszy projekt ustawy odczytany został na zebraniu kilkunastu ziemian w marcu tegoż roku. Lecz pomimo, że w zasadzie ogół już wtenczas uznał konieczną potrzebę założenia Towarzystwa; — inne warunki tak się złożyły, że ówczesne dobre chęci ziemian spełzną musiały na niczem.

Dopiero w 1898 roku, opierając się na inicjatywie, danej przez władzę, ziemianie gubernij zebrał się w kwietniu na ogólne posiedzenie w Łomży i a) postanowili założyć łomżyńskie Towarzystwo rolnicze b) wystosowali prośbę do ministerjum o pozwolenie założenia tegoż, c) wyznaczyli komisję, która miała sprawę u odpowiednich władz poprzeć i zwołać ogólne zebranie organizacyjne, kiedy już żadnych

przeszkód do utworzenia Towarzystwa nie będzie.

Prośba wysłana została niezwłocznie. Otrzymałszy odpowiedź pomyślną w październiku 1899 roku i pierwsze ogólne zgromadzenie Towarzystwa zwołane zostało na 25 listopada tegoż roku. Odtąd rozpoczęła się działalność organizacyjna Towarzystwa.

OKRES II.

Organizacja Towarzystwa zajęła cały niemal czas od 25 listopada, aż do chwili ostatniej. Należało: a) zebrać jaknajwiększą ilość członków Towarzystwa, aby mu zjednać konieczne moralne poparcie i materialną podstawę; b) rozdzielić zarząd Towarzystwa pomiędzy trzy władze: ogólne zebranie członków, radę zarządzającą, komisję rewizyjną. Atrybucje tych władz mimo, że z góry określone przez ustawę, musiały być ściślej oznaczone przez wpływ czasu i praktykę c) zebranie funduszy, koniecznych dla Towarzystwa, okazało się o tyle trudnym, że dotąd połowa członków nie opłaciła ani wpisowego, ani rocznej składki i d) w końcu dla przyszłej pożytecznej pracy Towarzystwa, aby zużytkować chęć i specjalne zdolności stowarzyszonych w różnych gałęziach wiedzy agronomicznej, — należało podzielić Towarzystwo na sekcje oddzielne. Zakres pracy tych sekcji tak jest obszerny, że każda z nich na razie może projektować i wykonać niewielką zaledwie część narzucających się jej zadań. Aby należycie sprostać tym zadaniom muszą sekcje organizować się ze swej strony, zebrać dane i materiały do przyszłej pracy, opracować instrukcje tak obszerne, aby wszystkie zamierzone nadal prace mogły w nich znaleźć początek i usprawiedliwienie.

Nie dziw więc, że wobec ogromu pracy organizacyjnej, — praca ta dotąd należycie ukończoną nie została. Wyłączając przypuszczenie braku dobrych chęci, im dłużej potrwa organizacja, — tem dokładniej opracowane zostaną podstawy Towarzystwa i tem pewniejszą będzie jego przyszła działalność.

a) Członków założycieli, którzy się w kwietniu 1897 roku podpisali na prośbie podanej do ministerjum, posiada Towarzystwo 34-ch. Na pierwszym zebraniu w listopadzie 1899 roku zapisało się nowych członków rzeczywistych 28-ju, na drugim zaś 10-go stycznia 1900 r. 56-ju. I ci wszyscy przez balotowanie w poczet członków przyjętymi zostali. Prócz tego przyjęliśmy do grona Towarzystwa dwóch członków współpracowników i jednego korespondenta. Teoretycznie więc powinniśmy Towarzystwo posiadać w obecnej chwili 118 członków płatnych i 3 niepłatnych. Ze jednak wedle § 15 ustawy i uchwały pierwszego ogólnego zebrania Towarzystwa, wszyscy członkowie, którzy dotąd wpisowego nie opłacili, są zawieszani w swoich prawach aż do dnia, w którym wpisowe opłacą, faktycznie więc w obecnej chwili posiada Towarzystwo 61 członków rzeczywistych, dwóch współpracowników i jednego korespondenta.

b) Co do wewnętrznej organizacji Towarzystwa, to wybory na urzędy skutecznie zostały wedle ustawy.

Zgromadzenie postanowiło ze swej strony, że członków zarządu ma być 9-ju. Ze jednak prezes rzekł się zaraz na pier-

wszem zebraniu swego stanowiska, posiadaliśmy w ubiegłym okresie tylko wiceprezesa, sekretarza, kasjera, pięciu członków rady i pięciu członków komisji rewizyjnej.

Doświadczenie wykazało, że ważnym organem, dotychczas pominiętym, będzie z czasem kancelarja przy radzie Towarzystwa. Urzędnicy z wyborów tak prezes, jak wiceprezes i sekretarz nie są w stanie osobiście załatwić całej mechanicznej strony korespondencji, utrzymać w porządku akta, archiwum i bibliotekę Towarzystwa i jego sekcji. Do tego potrzebnym jest tymczasem specjalny pisarz płatny, któryby działał pod ścisłym dozorem i za wskazówkami prezesa i sekretarza i do którego mogliby się prowizorycznie zwracać wszyscy zgłaszający się codziennie interesanci. Mogliby wtedy prezes i sekretarz raz na tydzień, zaś rada raz na miesiąc zbierać się w kancelarji Towarzystwa dla załatwienia spraw bieżących — korespondencji i kontroli nad pisarzem.

D. n.

P Ł O C K .

Ze świąt. Wszystkie trzy kościoły w czasie świąt były przepelnione pobożnymi. W piątek i w sobotę modlono się przy grobie Chrystusa. Chociaż kwesty wielkanocnej przy grobie nie było, ludność składała swe datki do puszek kościelnej. Grób w kościele katedralnym był urządzony bardzo pięknie i z wielkim smakiem artystycznym. Rezurekcyj w katedrze odprawił o godz. 8 wieczorem J. E. Administrator diecezji, w kościele parafialnym proboszcz płocki ks. prałat Weloński. Chóry: amatorski w katedrze i rzemieślniczy w farze w dni te odśpiewały pieśni odpowiednie.

Ze świąt. Stało się zadość wszystkiemu według tradycji. Można przyjąć ogólnie, że była pogoda i w naturze i w sercach. Deszcz czasami przekrapiał, a wtedy siedzieliśmy w domu przy suto zastawionym stole, w czasie zaś pogody wyruszaliśmy na spacer dla konkokcji. Częściej jednakże zasiadaliśmy do stołu, nawet i w czasie pogody. Na spacerze, na skwerach i ulicach, ukazały się tłumy tej publiczności świątecznej, która w warunkach zwykłych rzadko spaceruje, bo nie ma na to czasu. Trzy dni odpoczynku (i we wtorek dla zwyczajnie trzeba zachować świętowanie) dały możliwość tej publiczności wyrzucić się na świeżem powietrzu. Złe powiedziano, bo nie trzeba było się otrzębiać. Aż zdziwienie ogarniało, że lud nasz jest taki trzeźwy. Nie było widać pijanego na ulicy, co znowu o ile może być dla niektórych pocieszającym, o tyle znamionuje brak szerszych polotów. Ale lud nasz bardzo trzeźwy! To też porządek był nadzwyczajny, — zaledwie jakiś śmielszej natury nucił sobie z cicha pod nosem. I oto cała zabawa w święta, — innych urzędów, takich jak ma lud warszawski, niema w Płocku. A przydałyby się karuzele, huśtawki, a choćby młyny djabelskie dla tej sfery, która ma tak mało możliwości zabawić się szczyrze w czasie odpoczynku świątecznego. Kto żaluje świąt, tego pocieszyć można, że w roku przyszłym znowu będzie Wielkanoc, a tymczasem trzeba żyć w zdrowiu, w ochoce i przy pracy, aby doczekać i zapracować sobie na przyszłe święta.

Kolej do Płocka. W przeszłym tygodniu bawili w Płocku inżynierowie, którzy zdej-

mowali plany i czynili studia nad plantem kolei z Nowogięrgiewska do Płocka. Plany będą przedstawione do urzędu departamentów połączonych, który ostatecznie rozstrzygnie, komu będzie oddana budowa kolei. — Podobno spółka, która chce poprowadzić kolej przez Nacpolsk zebrała już kapitał potrzebny w sumie 1800000 rb. Ale nie można jeszcze udzielić się bardzo, bo do ostatecznego rozstrzygnięcia sprawy jeszcze daleko.

Ze „Zgody” W sprawozdaniu z dorocznego posiedzenia Zgody dopełnić jeszcze należy, że do Zarządu weszli pp. J. Kozakiewicz i J. Jędrzejewski. Do Komisji rewizyjnej pp. J. Lempicki i F. Rokicki. Tu sprostować należy że p. M. Gutkowski nie należy do Zarządu.

Podziękowanie. Wszystkim Paniom i Panom biorącym udział w bazarze, w szczególności zaś p. Władysławowi Krajewskiemu za bezinteresowne udzielenie lokalu, Rada Gospodarcza w imieniu biednych składa serdeczne podziękowanie.

za Prezesa Ks. A. Nowowiejski.
Członek Rady Sekretarz H. Wolski.

Odrażający żebrak. Co robić z tym człowiekiem? Przed kościołem i na ulicy spotrzeć można żebraka, którego widok, prócz uczucia litości i miłosierdzia, wzbudza wstręt poprostu. Z wygnaniem nosem, że śladam choroby widocznej, człowiek ten żebrze litości dla siebie. Każdy się odwraca, boju mu się nawet dać jałmużnę, by nie dotknął jego odzienia, gdzieby kończył swój żywot. Jeźli wstręt odczuwasz na widok tego nieszczęśliwego, odwróć się i miń go z zamkniętymi oczyma bez datku, jeżeli litość prawdziwą, szczerą przenika cię do głębi, zamknij oczy i rzuc mu datek zdaleka. Oto nasza odpowiedź dla tych, którzy domagali się od nas wystąpienia publicznego przeciwko „wstrętnemu żebrakowi.” Na schronisko jakiegoś dla takich ludzi nie pręko się zdobędziemy. Odległe, bardzo odległe jeszcze czasy na takie urzędzenia, któreby wszystkich nieszczęśliwych usuwały z widoku publicznego.

Muzeum gleby. Przy numerze 29-ym „Ech” rozestaliśmy prenumeratom odczyt p. Bolesława Zdziarskiego z Ciesiel, znającego inicjatora, któremu gubernja nasza zawdzięcza kilka urzędzeń i instytucji; P. Z. powziął zamiar zebrania w gubernji płockiej próbek gatunków ziemi, które następnie odpowiednio rozdzielone i ułożone złożą się na pewnego rodzaju muzeum porównawcze gleby. Pan Z. ma nadzieję, że uda mu się w dyrekcji szczerogółowej T. K. Z. znaleźć

odpowiednie pomieszczenie, a nawet pewien fundusz na sprawienie gablotek i szaf.

W odezwie tej pan Zdziarski wskazuje szczegółowo przepis i sposób, jak należy brać próbki gleby i podglebia, które powinny być zachowane, jeżeli próbki mają stanowić wartość naukową, oraz prosi o bliższe objaśnienia ze strony rolnika co do wskazówek praktycznych i wiadomości o zebranej próbie. Odezwę swoją p. Z. kończy temi słowy: „Zwracamy się z prośbą do wszystkich rolników dobrej woli, prosząc nie o uczone wywody studja teoretyczne, ale o opisy praktycznego rolnika-gospodarza, napisane prosto, szczerze, tak jak kto umie, byle bezstronnie w tym celu, aby ułatwić fachowym ludziom geologom i stać doświadczalnym przeprowadzenie dokładnych badań gleboznawczych.”

Możemy tylko ze swej strony zalecić odezwę p. Zdziarskiego światłym rolnikom naszym, dla których zebranie próby nie będzie stanowiło wielkiego trudu i zachodu dla dobra rolnictwa i nauki. Odpowiednie słoje można odbierać w kantorze „Braci Wolibner, Barczak i S-ka,” a również i w sklepie żelaznym p. Jarockiego i u Naczelnika biura Dyrekcji T. K. Z.

Ł O M Ż A.

Tow. Kredytowe Miejskie w tych dniach otrzymało z Banku Państwa zawiadomienie, że ze względu na decyzję odnoszących władz, zezwalającą na udzielanie pożyczek pod zastaw Listów zastawnych T-stwa, Bank Państwa przesłał wzory tych listów wszystkim kantorom i oddziałom w Królestwie, tudzież kantorom i większym oddziałom w Cesarstwie, a głównie w sąsiednich guberniach. Przytem Bank Państwa zastrzega, że co się tyczy instytucji bankowych w bardziej oddalonych guberniach Rosji Europejskiej, oraz w guberniach Rosji Azjatyckiej, to w mowie będące operacje zostaną tam wprowadzone dopiero po nadesłaniu przez T-stwo, dla zakomunikowania pomienionym instytucjom, odpowiedniej ilości wzorów listów zastawnych.

Warształy więzienne. Zarząd więzienia w Łomży podał następujące dane, dotyczące pracy więźniów w warsztatach tkackich i przedziałniach za rok 1899. W ciągu roku aresztanci z 81 pudów 20 funtów surowego materiału uprzedli 4,978 motków przędzy, wagi przeszło 62 pudów, z czego otrzymano 15,886 arszynów płótna różnych gatunków. Z tego zasobu — na potrzeby więzienne wyszło 4,771 arszynów, na żądanie zarządu gub. w Suwałkach wysłano dla więźniów tamecznych — 3,165 arszynów, sprzedano w ciągu roku 6,067 arszynów płótna różnych gatunków za 848 rb. 89 kop.

Z naszych okolic.

Cukrownia Borowiczki dopełniła już w całości swój kapitał zakładowy (600000 r.) i w tych dniach spisany zostanie ostatecznie akt rejentałny spółki udziałowej. Brakujące kilkadziesiąt tysięcy rubli złożyli obywatele z okolic Płocka i Płońska.

Bielsk. Sprawa budowy nowego kościoła w naszym mieście wciąż zajmuje umysły mieszkańców, bo rzeczywiście mamy obecnie kościół i mały i niewygodny. Prawda, że nie spłaciliśmy plebanji, którą lat temu trzy wybudowaliśmy. — Brak podobno jeszcze 600 rb. ale trzeba mieć nadzieję, że z długu uścimy się ostatecznie. A tymczasem, zanim nadejdzie czas budowy nowego kościoła, musimy się tłoczyć i gnieść w starym, co może potracić jeszcze parę dziesiątków lat. Pomimo że mamy doktora na miejscu, jednakże odczuwamy nieraz brak pomocy lekarskiej, bo lekarz uczęstkowy w Bielsku wyjeżdża na trzy dni z miasta do ambulatorjów przyjeść: w Sierpcu, w Raciążu i w Starożrebach; w dnie takie musimy sprowadzać lekarzy z Płocka albo Drobiną, co dla wielu biednych naszych mieszkańców jest za kosztowne. O niewygodach karetek, kursujących z Rypina przez Sierpc i Bielsk do Płocka pisał już korespondent z Rypina. W interesie naszej osady radziłbym, aby w Bielsku utrzymać jakiegoś stałego płatnego dozorcę, któryby mógł poradzić coś pasażerom i usunąć rozmaite niewygody. To jednakże dla przedsiębiorców karetek i pojazdów, których pomiędzy, Płockiem a Sierpcem kilku konkuruje, może się wydać za kosztowne, ale innej rady na to niema. Powozy zabierają stosunkowo taniej od karetek, bo od powozu pasażera płaci się

podatku 3 rb. karetka opłaca ten sam podatek, a przytem płaci dodatkowo za jeden kurs 10 kop. Szosa pomiędzy Płockiem a Bielskiem podczas ostatniej zimy ogromnie się popsuła: doły, wyboje co parę wiorst się zdarzają. A tymczasem nie widać, aby w tym roku przygotowywano się do naprawy, bo niema ani kamieni nawieszonych, a więc i szabru nie zdają chyba na czas przygotować wobec ogólnego braku robotnika.

Z okolic Przytuł (pow. makowski). Gdy się opatrzyć co było lat temu 20, a co jest dzisiaj, to aż mi się dziwno robi, że ziemia i ludzie tak się prędko zmieniają. Wówczas duże dobra Drażdzewo z kilkoma folwarkami i olbrzymimi lasami i łąkami, t. zw. „Puszcza Płodownicka” na Kurpiach stanowiły jedną własność. Dzisiaj folwarki Bagienice, Niesułowo, Sielc i Zwierzeniec są już rozsprzedane włościanom i szlachcie drobnej, a sama Drażdzewa jest w dzierżawie u drobnych właścicieli. Lasy wszędzie wyniszczono tak, że już tylko jakieś strzępy zostały u włościan.

Z większych posiadłości dobra Krasnosielc, na których zasiano 8 włók boru pozostają w ręku hr. Krasińskich. Włościanie prawie już wszędzie podzielili się pasnikami i zgola wszystko, co podatne pod uprawę obrócili na pola orne, a żywnię pasną na ugorach w polu, każdy na swoim. Inwentarz musi przebywać w domu na stajni aż do żniw. Włościanie tutejsi sieją dużo lubinu, przelotu, seradeli, marchwi i buraków — wszystko na paszę.

Wraz z rozwojem ogólnym rozwija się i czytelnictwo. Przed dwudziestu laty czytali tylko książki nabożne, najwyżej jakieś senniki lub kabały. Gdy wtedy zacząłem sprowadzać do spółki z trzema (każdy z innej wsi) „Gazetę Święteczną,” to wszyscy dziwili się temu i mówili, że gazeta to dla panów i dla księży. — A dziś do naszej wsi Przytuł (24-ry osady włókowe), przychodzi pięć egzemplarzy Gazety, a dla całej gminy 27. Mamy i bibliotekę gminną, skąd książki biorą do czytania. Choć tylko tydzień wolno trzymać książki, to i tak nigdy ich niema, bo są porozpożyczane.

Zdawałoby się wobec tego, że głupich już niema, ale gdzie tam? Dają się ludzie oszukiwać na targach i jarmarkach w Makowie i gdzie indziej przez różnych ptaszeków. A najczęściej w użyciu znane już sposoby. — Gubi niby ktoś woreczek, drugi go ogląda i chowa. Znajduje się właściciel jakiś, który napada na chłopca, że to on znalazł pieniądze. Chłop się zarzeka, pokazuje swój woreczek. Wówczas ów właściciel zrzęcznie zmienia złoto na nową miedź a papierki na bibułę i z najlepszą myślą oddaje woreczek. Zanim się chłop opatrzy, że pieniądze zostały skradzione, już takiego oszusta daleko trzeba szukać. Wychodźtwo do Ameryki i Prus wzmacnia się u nas z każdym rokiem. Ci, co mają długi na majątkach, zostawiają je bez dozoru, albo wydzierżawiają, a sami odchodzą. — Jednym słowem ogromna u nas zmiana przez te lat 20-cia we wszystkim: w urządzeniach, oświacie, pracy i ruchu.

J. G.

Z Wykowa. Wiadomo każdemu, że jakkolwiek lud nasz ceni swój grosz ciężko zapracowany, do przechowywania pieniędzy jednak wybiera częstokroć miejsca zgola nieodpowiednie; każdy prawie wieśniak ma swój sposób ukrywania pieniędzy, zwykle mało praktyczny. Paweł S. syn gospodarza z Wykowa układał sobie 17 rubli srebrem; pieniądze te zawiązał w szmatkę, i upatrzywszy odpowiedni kącik w stajni, ukrył je w gnoju, sądząc, że tam najbezpieczniej. Niestety, chcąc sprawdzić po jakimś czasie, czy pieniądze znajdują się w znanym ukryciu, nie znalazł rubli, pomimo usilnych poszukiwań. Dotychczas nie wie, czy pieniądze zostały ukradzione, czy też wyrzucone ze stajni wraz z gnojem.

H. K.

Utrzymanie dzienne więźniów w aresztach policyjnych i więzieniach śledczych gubernji łomżyńskiej w roku bieżącym wynosić będzie 9 kop. na osobę, podobnie jak w roku zeszłym.

Zbiorowe otrucie. We wsi Kłakach pod Drobinem w pow. płockim zdarzył się smutny wypadek otrucia się dzieci. Pięcioro dzieci bawiących się na drodze przy podwórku znalazło ciastko czy piernik. Naturalnie łąkoma rzecz dla dzieci wiejskich, więc też podzieliwszy się zgodnie łąkocią, spożyli z apetytem. Ale po chwili poczuli straszne bólesci i w bólesciach dowlekli się do domu.

W godzinę coś dwoje dzieci umarło, troje zaś żyje dotychczas, chociaż życiu ich grozi niebezpieczeństwo. Na miejsce wypadku zjechał lekarz powiatowy dr. Bereza i sędzia śledczy p. Goszczyński. Sekcja wykazała otrucie arsenikiem. Przypuszczać należy, że ciastko owo nasycone jadem, zostało porzucone przez kogoś dla poturczenia psów czy szczurów, bo inaczej trudno sobie wyobrazić, w jakim celu znalazło się na drodze. Wypadek ten dowodzi, jak trzeba być ostrożnym z rozrzucaniem po podwórzach i zabudowaniach trucizn wszelakich. Śmierć dwojga a może i więcej dzieci ciąży na sumieniu tego, który tak nieopatrznie rzucił truciznę. Wypadek ten stał się w d. 11 kwietnia.

Budżet m. Płocka na r. 1900. Dochody miasta w proponowanym na rok bieżący budżecie wyniosą 13181 rb. 20 1/2 k.; rozchody określa cyfra takżeż same, gdyż przewyżka dochodu nad wydatkami nie jest oczekiwana w roku 1900.

Najważniejszym źródłem dochodu jest procent od kapitału zapasowego, złożonego w kantorze warszawskim banku państwa — 2826 rb. 60 k. Z powstałych pozeży najważniejszym jest dochód z wydzierżawienia bydłobojni miejskiej — 1466 rb. 96 k. Podymne wynosi 1080 rb. 57 k. Wynagrodzenie z powodu wprowadzenia monopolu 874 rb. 95 k. i podatek przemysłowy 841 rb. 50 k. — są pozycjami dosyć skromnymi w budżecie płockim, choćby w zestawieniu z opłatą mostową, która daje wcale pokaźny zysk — 951 rb.

W ogóle dochody nie pokrywają w zupełności wydatków, skutkiem czego zarząd miasta postanowił podjąć część kapitału zapasowego z banku w sumie 1511 rb. 67 1/2 kop. Podjęcie części kapitału zapasowego wywołane zostało prawdopodobnie niezwykle obszernym działem wydatków jednorazowych, jak np.: przebrukowanie ulic Ciechanowskiej i Warszawskiej — 2127 rb., budowa łaźni publicznej — 1197 rb., kupno placu pod budowę szkół miejskich 860 rb., naprawa mostu na rzece Płonce 724 rb. i t. p.

W rubryce wydatków zwykłych, zwraca uwagę, dosyć znaczny dział wydatków na szkoły i zakłady dobroczynne; spotykamy tu niezwykle wielką, jak na budżet powiatowego miasta sumę 1045 rb. przeznaczoną na zapomogi dla szkół płockich: żeńskiej, żeńskiej-żydowskiej i niedzielno-rzemieślniczej.

Stan urodzajów w gubernii płockiej za rok 1899. „Płock. gubern. wiad.” podają szczegółowe sprawozdanie z urodzajów i zbiorów w roku przeszłym dla każdego z powiatów oddzielnie.

W powiecie sierpskim jesień chłodna wpłynęła ujemnie na wzrost ozimiu, tem większe szkody zapowiadała zima — wilgotna i bez śniegu; wbrew przewidywaniom ciepły maj poprawił oziminy, których wysiew rozpoczęto dopiero w początkach maja, a kończono w końcu tegoż miesiąca. Dzięki panującemu następnie ciepłu zbiory pszenicy i żyta wypadły pomyślniej, niż w roku 1898. Zbiory jarzyn dały rezultat również zadawalający, szczególnie owsa. Nie przedstawia nic do zżeczenia zbiór okopowizn, jak kartofle, buraki cukrowe i siano, chociaż sprzętowi ostatniego przeszkadzał w początkach deszcz. Grad w gminach: Raciążu, Gutkowie i Białyszewie przyczynił szkód na 29,985 rubli.

W powiecie rypińskim urodzaj ziób co do ziarna równa się zeszłorocznemu, co do słomy — lepszy. Sprzęt siana wystarczający. Burza z gradem w dniu 2 lipca zniszczyła ziób w gminie Gujsk i Sokółowo na sumę 6,500 rubli, w dniu zaś 18 lipca grad wytłukł ziób w gminach Płonne i Sokółowo na sumę 72,618 rubli.

W powiecie mławskim, pomimo niezupełnie sprzyjającej pogody urodzaj ziób wypadł zadawalniający — owoców i okopowizn średni. W dniach 2 i 18 lipca grad pożył szkód na polach gm. Stupska — na sumę 24,335 rubli.

W powiecie przasnyskim wysiew ziób jarzyn rozpoczęto dopiero w środku maja; wzrost ziób i traw, wskutek chłodnej wiosny został spóźniony, gdyż drzewa zaczęły się rozwijać dopiero w początkach czerwca. Pierwszy sianokos zniszczał na deszczach, drugi udał się lepiej, część kartofli również zgnęła. Ogółem jednak urodzaj dorównywa zeszłorocznemu.

W powiecie liposkim zasiewy na razie zapowiadały się dobrze, następnie jednak w niektórych miejscowościach nie dopisały: w gm. Oleszno do 120 dziesiąt oziminy z pod śniegu ukazało się w stanie opłakany, z tych około 15 dziesiąt trzeba było zorać pod jarzynę; w gm. Brudzeń zorać pod jarzynę

ny około 3 diest. ozimiu, w gm. Chalino do 2 diest. i w osadzie Dobrzyniu około 50-ciu. W gminie Mazowsze na polach zjawily się myszy w liczbie niezwykłej, zbyt wielkiej jednak szkód nie wyrządziły (przypisują ukazanie tych szkodników ciepłej zimie). Okopowizny i siano dały sprzęt niezły. Jarzyny zgnęł nieco mróz w d. 22—23 maja — urodzaj pomimo to wystarczający. Wskutek deszczów i wiatrów, panujących w końcu czerwca i początkach lipca miejscami powalony jęczmień i pszenica — zgnęły; deszczom również przypisać należy liehe zbiory kartofli.

W powiecie ciechanowskim, z powodu dżdżystego lata miejscowości niżej położone ucierpiały wiele od wody, która zgnęła miejscami zboża i siano oraz powstrzymała sadzenie kartofli i buraków cukrowych, wskutek czego urodzaj okopowizn wypadł niezadawalniający. Grad zniszczył zboża ogółem na sumę 5,525 rubli.

W mieście Płocku żyto zbierano podczas deszczów, pszenicę, owies i jęczmień w warunkach znośniejszych. Urodzaj żyta, pszenicy i jęczmienia przedstawia się gorzej, niż zeszłoroczny, owsa takżeż sam, owoców i okopowizn — średni.

W powiecie płockim sprzęt ziób zadawalniający — kartofle w miejscach niższych pogniły; siano, sprzętano w warunkach niesprzyjających, otrzymano w lichym gatunku. Szkodliwych dla roślinności owadów w ogóle w gubernji nie zauważono.

Wysiano zboża w gubernji całej, w roku 1898/9: ozimiu 233,366 czetw. jarzyn 157,258 1/2 czetw., kartofli 512,573 czetw.

Urodzaj ziób w ziarnie, według omłotów próbnych przedstawia się następująco: żyta 6 1/3, pszenicy ozimej 6, jęczmienia 7, owsa 8 1/2, gryki 4 2/3, prosa 7 2/3, kartofli 4 i grochu 6.

Porównanie z rokiem 1898 wykazało, że urodzaj w roku 1899 ozimiu równa się zeszłorocznemu, pszenicy o jedno ziarno mniejszy, jęczmienia o 1 1/4 ziarna większy, owsa o 2 1/4 ziarna większy, gryki o 1 1/4 ziarna mniejszy, prosa jednakowy i kartofli o 1/4 ziarna większy.

Wysiewy wyszczególnione powyżej, dały oziminy 1,450,869 czetw., jarzyn 961,668 3/4 czetw. i kartofle 2,198,418 1/2 czetw.

Ludności liczy gubernja płocka: szlachty (wraz z drobną) 55,429 ludzi, kupców i mieszczan 96,376 ludzi, włościan 430,596 lud. osób różnego stanu 56,388 ogółem 638,779.

Zasiewy, spożycie roczne oraz inne potrzeby wynoszą: ozimiu 893,500 czetw., jarzyn 603,260 1/4 czetw., kartofli 1,363,663 3/4 czetw.; pozostaje zatem na zbyt, po za obręb gubernji: ozimiu 557,367 czetw., jarzyn 358,408 czetw. kartofli 834,754 3/4 czetw.

Z punktów handlowych, będących ośrodkami handlu zbożowego w gubernji: zasługują na wymienienie: Płock, Wyszogród i Dobrzyn nad Wisłą, tudzież stacje kolejowe: Mława i Ciechanów.

Ceny zboża w granicach gubernji, za rok 1899 były w ogóle niższe niż w roku 1898. Najwyższe ceny notowano: pszenica dochodziła w pow. przasnyskim do 5 rb. 90 kop. za korzec, najwyższa cena żyta również w pow. przasnyskim 4 rb. 60 kop., owsa w ciechanowskim 3 rb. 20 kop. (wyższa w ogóle niż w roku zeszłym), jęczmienia 3 rb. 30 k. w pow. rypińskim gryki 3 rb. 75 k. w rypińskim, kartofli 2 rb. 75 k. w przasnyskim, grochu 4 rb. 20 k. w ciechanowskim.

Za pud siana od 40 do 27 kop., za pud słomy od 30 do 17 kop.

Niedobór podatkowy w dniu 13 października 1899 roku przedstawiał następujące ustosunkowanie, w odniesieniu do poszczególnych klas ludnościowych: obywatele ziemscy zalegali w opłacie 117,669 rb. 72 kop. mieszczanie 22,256 rubli 63 kop., włościanie 75,038 rb. 88 k. ogółem 224,965 rb. 23 kop.

WIADOMOŚCI RÓŻNE.

Z poczty. Przesyłanie rękopisów i druków pod opaską ulegnie prawdopodobnie zmianie. Przesyłki takie podzielone będą na dwie kategorie: pospiesznych i niepospiesznych. Pierwsze podlegać będą opłacie takiej, jak listy, drugie — odpowiadającej przesyłkom pod opaską.

Projekt. W sferach odpowiednich, jak pisze „Warsz. Dniw.,” podniesiono myśl założenia centralnego zarządu lekarskiego dla kolei żelaznych w państwie.

Ministerjum oświaty jak donoszą pisma rosyjskie wyjaśniło, iż osoby, kształcące się w domu, które zdały egzamin z jakiejś klasy gimnazjum lub szkoły realnej, mogą

nie później, niż w ciągu dwóch lat, stawia do egzaminu z kursu klasy następnej, a nawet i wyższej.

KORESPONDENCJE.

Wizna.

W „Istoriczeskim Wiestniku“ zamieszczoną została monografia Wizny, pióra p. G. Worobjewa, znanego badacza starożytności polskich. Z pracy powyższej przytaczamy tu niektóre wyjątki.

Pierwsza wzmianka historyczna o Wiznie (obecnie osada w pow. łomżyńskim), sięga 1170 roku. Dowiadujemy się, że podówczas z rozkazu kasztelana wiznieńskiego, Bolesły, zamordowany został we wsi Biskupie pod Drobinem, biskup płocki Roch Werner. Kasztelan dopuścił się czynu karygodnego, przegraszawszy proces, jaki toczył z biskupem o prawo posiadania wsi Karski; sprawę morderstwa wykryto i w roku 1170 spalono na rynku w Gnieźnie.

W wieku XIII Wizna, niepokojona ustawicznie przez prusaków i litwinów, przechodzi na własność książąt mazowieckich. Ks. Bolesław w r. 1296 odbudowywa Wiznę i przenosi tu stolicę książęcą; około 1340 r. posiadaczem miasta jest ks. Ziemowit II.

W r. 1352 Kazimierz Wielki oddaje księciu mazowieckiemu Ziemowitowi zamki wiznieński i zakroczyński na 3 lata, z warunkiem odbudowania zniszczonych miasteczek.

Niebawem księstwo wiznieńskie przyłączone do płockiego, a w r. 1468 do ziem koronnych polskich.

W wieku XVI księstwo wiznieńskie, podzielone na dwa powiaty: wiznieński i wąsowski, zawierało w obrębie swych granic 280 wiosek. Z ważniejszych faktów, zaszytych w tym czasie w Wiznie, notujemy w r. 1582 ścieżkę, na rozkaz Stefana Batorego, kasztelana łowickiego, oskarżonego o morderstwo i bezprawia. Spalenie czarownicy (w początkach XVII w.) na rozkaz miejscowego burmistrza. Czarownicę (Barbarę Krolkę), oskarżono: 1) o oczarowanie króla Zygmunta Augusta, oraz żon jego Barbary Radziwiłłówny i Elżbiety Rakuskiej, co stało się powodem ich zgonu; 2) o nastanie morowego powietrza na m. Łomżę w roku 1624.

Koniec XVII i początek XVIII wieku jest okresem upadku miasta; w tym czasie bowiem Wiznę kilkakrotnie nawiedzają szwedzi, morowe powietrze zabiera 5.000 ofiar. Bądź co bądź, według lustracji z r. 1616, było w miasteczku 300 domów, znacznie więcej niż w w. XVIII. Na początku XIX w. rząd pruski zamierzał uczynić z Wizny stolicę departamentu, sporządzono nawet plan regulacyjny w tym celu, lecz projekt nie doszedł do skutku, w braku odpowiednich budynków dla biur zarządu.

Zabytków, świadczących o dawnej chwale miasta, zasługuje na uwagę kościół pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela, zbudowany w roku 1500 przez księżniczkę mazowiecką Annę, przy współudziale Wojysława Wojysławskiego, kanonika płockiego i warszawskiego, proboszcza łomżyńskiego, notariusza książąt mazowieckich. Kościół, zrujnowany w r. 1658 przez szwedów, nosi ślady licznych przeróbek, jakkolwiek niektóre części budowli pozostały w stanie pierwotnym. Zastępuje na uwagę jeden z bocznych ołtarzy tej świątyni, w którym pod statua s. Anny znajduje się obraz przedstawiający: papieża, cesarza Ferdynanda II, króla Zygmunta III i innych ludzi różnych stanów, oddających pokłon dzieciątku w Betleem; boki ołtarza zdobią posągi: św. Władysława króla Węgierskiego i św. Jadwigi. W innym ołtarzu znajduje się obraz z XVII w. wyobrażający zamordowanie św. Stanisława, biskupa krakowskiego. Nad wejściem do zakrystji wznosi się łoża, z której, według opowiadań miejscowych, królowa Bona słuchała mszy św.; Kościół posiada dwa pomniki: Alberta Rakowskiego, kasztelana wiznieńskiego, pochowanego wraz z żoną i dziećmi w XVII i kanonika Franciszka Dmochowskiego, zm. w 1881 r.

W księgozbiore kościelnym, zrąbanowanym podczas napadu szwedzkiego 1710 r., niema cenniejszych druków lub rękopisów, wyjątek stanowi przywilej, króla Michała Korybuta, pisany na pergaminie, z datą 17 października, przywilej obdarza mieszczan wiznieńskich prawem zakładania cechów.

Obfity materiał do historii ziemi wiznieńskiej, zawierały „akta ziemi wizkiej“, lecz papiery powyższe w pierwszej ćwierci bieżącego stulecia wywieziono z Wizny.

Zwiedzających Wiznę, zajmuje wysokie wzgórze pod miastem od strony Łomży. Lud nazywa wzgórze „górami królowej Bony.“ W

istocie, na tem wzgórzu, w XVI — XVII w. stał zamek; mieszkali tam czas jakiś: królowa Bona i jej córka Anna Jagielonka.

W tym to zamku zatrzymał się chwilowo kondukt żałobny, z ciałem króla Zygmunta Augusta, które przewieziono z Knyszyna przez Tykocin do Krakowa.

Według opowiadań miejscowych, resztki ruin zamkowych mieszczanie tutejsi rozebrali i użyli do budowy swych domków. W. N.

Sierpc.

(Wychodźstwo. — Straż ogniowa. — Przedstawienie amatorskie — o teatrze naszym. — Choroby na wiosnę. — Herbaciarnia. — Niefortunny występ monologisty. — Dziwna pogłoska o laziu?)

Jak wszędzie, tak i u nas bardzo jest rozwinęta emigracja do Ameryki. Szal ten opanował lud do tego stopnia, że zostawiają dzieci na opiece Boskiej, a sami wędrują do tych krain wymarzonych, gdzie mają dawać darmo ziemię i pieniądze.

Przed kilku dniami stał się właśnie taki wypadek. Pewni rodzice, wybierając się na drugą półkulę, prosili swych znajomych o przyjęcie ich na noc. Nazajutrz mieli wraz z dziećmi wyruszyć w drogę. Dobrzy ludziska naturalnie zgodzili się na tę propozycję, tymczasem żle na tem wyszli, gdyż owi rodzice w nocy uciekli, zostawiając dwoje małych dzieci na łasce owych znajomych.

Nareszcie Sierpc doczeka się straży ogniowej! Nowomianowany naczelnik straży zabrał się bardzo gorliwie do zorganizowania towarzystwa. Na początek zapisało się 60 ochotników, jest jednak nadzieja, że liczba ta wkrótce się zwiększy. Miasto, które ma za ledwie kilka domów murowanych, reszta same drewniane, dawno już powinno posiadać straż, która chroniłaby je od zagłady ogniowej, a dziwnie się wydaje, że jakoś szczęśliwie uniknęliśmy dotychczas większego ognia.

Na dochód straży ochotniczej, po Wielkiejnocy odbędzie się przedstawienie amatorskie, na które składają się trzy sztuczki: „W gabinecie doktora“ Dolińskiego, „Nowa Fraucillon“ i „Błązek opętany.“

Sierpc posiada tak marne pomieszczenie na teatr, że możebnem jest urządzić przedstawienia tylko w lecie. Otóż grono amatorów zabrało się do pewnego ulepszenia i w budynku. Dają podłogę, podwyższają scenę i stawiają piece. Gdy to zostanie zrobionem, będzie można korzystać z budynku i w zimie.

Częstsze przedstawienia są bardzo pożądane, bo pominąwszy to, iż ożywiają towarzystwo, dają dochody, które tak są potrzebne na rozmaite cele miejscowe.

Konieczną jest naprzykład ochronka dla dzieci, ale brak funduszy staje na przeszkodzie.

Projektowaną jest w lecie loteria fantowa, która dojdzie do skutku, jeżeli władza nadeśle na to swe przyzwolenie.

Od kilku już tygodni panuje u nas influenza i ospa. Ta ostatnia zabrała już sporo ofiar z pośród klasy uboższej.

Podobno w Rypinie herbaciarnia jest bardzo uczęszczana i niezły przynosi dochód.

O naszej herbaciarni tego powiedzieć nie można. Jest ona urządzona za miastem, tak że bardzo mała liczba ludności z niej korzysta, nie wiedząc o jej istnieniu. Jest nadzieja że w przyszłym roku będzie lepiej, gdyż herbaciarnia ma być przeniesioną do Rynku.

Gościł u nas niedawno monologista, p. Dobiesław Chorąży, którego tak Płońsk wychwalał. W Sierpcu jednakże nie bardzo mu się powiodło, a zamiast pochwały, omało nie dostał się do aresztu, za niestosowne zachowanie się. Dobór monologów tak był niefortunny, że większość publiczności opuściła salę w połowie przedstawienia. Trzeba dodać, że publiczność, zachęcona pochwałami Płońska, zebrała się bardzo licznie.

Pisano w „Echach“, że Towarzystwo higieniczne warszawskie przeznaczyło fundusz na założenie łaźni ludowej w Sierpcu. — Czy to aby nie pomyłka? Sierpeczanie o niczem nie wiedzą, skądżeby więc Towarzystwo Sierpc z pośród tylu innych miast wybrało. — St. D. (Przyp. Red.). Przez pomyłkę wydrukowano w Sierpcu, zamiast w Drobinie.

Z czasopism.

„Ekonomista“. Wyszedł z druku pierwszy numer tego nowego tygodnika, poświęconego „nauce i potrzebom życia“. W wstępnem słowie od redakcji czytamy kilka zdań ogólnych o zadaniach pisma: „Praca ogółu może być płodna i pożyteczna w szerokich granicach tylko wtedy, jeżeli zdołamy poznać dobrze warunki naszego życia, jeżeli potrafimy zdawać sobie jasno sprawę z tego, co mamy i mieć możemy.

Wiele pól życia ekonomicznego leży u nas odłogiem, wiele porasta bujnymi chwastami“. „Chcąc zaspokoić choć w drobnej części potrzeby orientowania się w tych warunkach naszego życia, będziemy dawali zawsze obraz chwili bieżącej, w którym nie pominiemy żadnego ognia z łańcucha naszych interesów wielorakich“. W numerze tym, stosownie do zapowiedzi znajdujemy artykuły czysto ekonomiczne lub też mające jakikolwiek związek z gospodarstwem społecznem. W artykule „koncesje i koncesjonariusze“ p. Z. Kotarskiego, autor zwraca uwagę na tych spekulantów i gründerów, którzy dla chwilowego natychmiastowego zysku łapią na wszystkie strony koncesje bez myśli wprowadzania rzeczy w czyn w tym tylko zamiarze, aby odsprzedać z zyskiem swoje prawa. P. Stefan Woyzbun w artykule „Propinacje wiejskie“ rozpatruje historycznie dawniejsze prawa propinacyjne właścicieli ziemskich, które przy reformie monopolowej sprzedaży spirytusu ze strony Państwa nie zostały uwzględnione. Prócz tych są i inne artykuły: „O centralnej stacji elektrycznej w Warszawie“ p. M. Wolickiego, „O szkołach dla robotników“, korespondencję z Berlina „o reformie monetarnej w Niemczech“ korespondencję z Poznania, z Mińska, z Petersburga — o ostatnim zjeździe rzemieślniczym, wreszcie notatki z literatury ekonomicznej i różne wiadomości natury handlowej.

Zadanie „Ekonomisty“ polega na naukowem traktowaniu i oświetlaniu spraw naszego gospodarstwa społecznego, bez takiego dyktanckiego rozprawiania w sprawach ekonomicznych, jakie spoględamy nieraz w naszych gazetach codziennych a i tygodnikach. Zyczyć więc należy nowemu piśmie, aby spełniając takie zadanie, zyskało sobie jaknajwiększą liczbę czytelników.

Nowe książki i wydawnictwa.

Andrzej Niemojewski. Bajka, poemat w 1 odsonie. Warszawa, 1900 r.

Osoby występujące: Licencjat, Młodość, Życie, Szczęście, Śmierć. Licencjat chce pisać rozprawę na temat: „czy to wszystko“ jest istotnie, czy też tylko nam się zdawa i czy ono ma sens jaki, czy też nie ma. To jest temat, a rozprawa ujmie go wprost odwrotnie. Spyta primo: czy świat taki, jak widzimy go oczyma, czy nie taki? Idzie więc o to „czy docieka nadaremnie myśl człowieka — czy jest prawda do zdobycia, czy jej niema?“

Pytania tego rodzaju stawia sobie każdy zagłębiający się i subtelniejszy umysł, a cały pochód cywilizacyjny ludzkości jest niejako pogonią za wysłedeniem prawdy, za rozwiązaniem zagadki bytu i istnienia. Już Prometeusz łaknął i w malej części wydarł bogom tajemnicę. Faust Goethego zatapiał się nad tem głęboko, całe plejady umysłów większych i mniejszych zadawały sobie to pytanie. Dla rozstrzygnięcia, rozwiązania owego dylematu Licencjat schodzi w głąb studni, z której patrzyć będzie w niebo i śledzić i badać...

Podczas gdy Licencjat zajęty jest w owej studni, nadechodzi Młodość w postaci rusałki i Szczęście w postaci drobnego pacholęcia o motyliach skrzydełkach, które dotychczas nie spotkały się jakoś na świecie? Zapoznają się chętnie i chętaiby chodzić zawsze w parze, ale Szczęście nie długo może towarzyszyć, bo gdy Życie „dmuchnie — ulatam jak puch!“ A Życie przedstawione jest w postaci kowala... „ten... złany potem... w fartuchu z ogromnym młotem, z wejrzeniem dzielnym, płomiennem, z czołem wieczyście niezłomnem,“ na widok którego Szczęście musi umykać... a i Młodości radzi strzec się go usilnie. Poznawszy się tak, rozprawiają o młodziencu w studni, który „wzniósł twarz w górę, w oczach gorzki żar się pali, a spojrzanie tak ponure, tak ponure!“ Napróżno Młodość stara się wabić go wszystkimi czarami i wdziękami, jakie natura naokół rozlewa, nie, u niego „nocą lampka płonie, książki, szkiełka, ważki, miary, a dziś rzucił okulary, wstał — lunetę chywył w dłoń, w głąb się spuścił po drabinie na dno studni... Wreszcie Licencjat wychodzi z głębi studni, ale „daremnie umysłem szal miota, wszędzie wszędzie dookoła niewidzialne wrota,“ które nie pozwalają posuwać się zbyt daleko. A tymczasem „wkoło wiosna się uśmiecha, wiek młody nie przeminał, a już może wysycha,“ więc woła „gdzie ty jesteś Młodości.“ Młodość na to wezwanie zjawia się, a wtedy on oddaje jej z całą rozkoszą i wola z wielkim okrzykiem: „młodość świat zdobywa!“ I pieszcze się razem, a Szczęście podówczas położyło dłoń na ich głowach i wykrzykuje radośnie „och, nasz,

nasz!“ Ale Licencjat nieopatrznie wymawia wyraz „życie,“ a wyraz ten przestraszył bardzo dwa opiekujące się młodzieńcem bóstwa. Szczęście widzi już zdala zbliżające się Życie, drży z trwogi, bo czuje, że musi odstąpić szczęśliwych. Chce pierzchnąć, Licencjat chwytając je, pragnie je utrzymać; tymczasem nadechodzi rzeczywistość kowal i woła do młodzieńca: „dalej ze mną, dalej zbląkana kropka ludzka przyłącz się do fali“, a spostrzegłszy Młodość i Szczęście, zapytuje ze zgrozą: „i wy przy nim, wy zwodnicze mary, zakłęte w kształt nadobny znikome opary, bańki mydlane, działwo chorej wyobraźni, z którą się okarłały duch ludzki przyjaźni?“ Młodość i Szczęście nie radzą Licencjatuwi pójść za Życiem, ale Ono silnie przemawia do jego rozumu: „cóż te błędne duchy dadzą ci? czyli ramię w stal zamienią twardą? czyli nauczą znosić przeciwność z pogardą, uczyni je wrodem świata, świat zblądzi w wszechświecie, a dalej „ja będę twem okiem! moje stopy wydepczą sobie przez świat drogi, palcem będę wskazywać, gdzie masz stawić nogi, ja ci ukazę cele, wykreślę dążenia, powiem w drodze co radość, powiem co cierpienia.“

Więc idzie Licencjat za Życiem, a żalując go spoglądając zdala Szczęście i Młodość. — „On zginie, zginie!“ wołają i ażeby choć cokolwiek go ratować „wiał otuchą ponad głowę“ podążają za nim w oddali. Nagle w drodze spotykają śmierć w białej szacie, która ich pyta: „dokąd dziecięcki kochane.“ Młodość i Szczęście nie znają tej „białej pani,“ więc w zaufaniu opowiadają o straconym pięknym zacnym młodzieńcu, którego uwodzi życie i proszą rady i pomocy dla oderwania go od tego czarnego kowala. I owszem, zgadza się biała, dobra pani: wybawię go od Zycia. Idą razem, a bóstwa wzywają do poświęcia, ale Śmierć nie spieszy się, bo „każdy przyjsz musi na podwórko moje, a mam podwórka wszędzie.“ I miała rację Śmierć. Licencjat wyrwał się z objęć Zycia, bo ono „kłamie, kłamie, pragnienia nie ukoi, tylko w brudzie zlamie, zdepcze! Nie wiercie w Życie! Wiedzie manowcami, dręczy i jeszcze w końcu uraga nad nami!“ Młodość i Szczęście cieszą się z powrotu Licencjatu, którego „okaleczone przez Życie ręce i rany na nogach leczyć będą. Raduje się i Śmierć, która „czeka z lubym uściskiem! Przyjdz w objęcia moje, ja synaczku, ukój, synaczku ukój!“ Młodzieńiec słucha spokojnie tego głosu, a potrzebuje ukojenia, więc kładzie głowę na kolanach Smierci. A uścisk jej miły, kojący, chociaż chłodny. „Widzisz, po goryczach wielu odpoczniesz synku.“ Przechodzi i Życie, chce go ratować, chce go odebrać Śmierci, ale zapóźno. I Licencjat umiera, umiera znużony ze słowem spokojnem: „myśli niby gołębie w dal bezbrzeżną biegą, iskierka jakaś w mętnej budzi się żrenicy lepszy twój uścisk, lepszy od jego prawicy.“

Z tego obszernego streszczenia, czytelnik przekonywa się, że jest to utwór poetyczny o głębokim podkładzie filozoficznym. Dziec Fausta — Fausticulus.

Pomijając formę, która w całości jest bardzo piękną, najwięcej czytelnika zajmuje w danym razie strona filozoficzna utworu. Otóż ta strona o wiele jest słabszą od strony poetyczno-artystycznej. Jest to filozofja bardzo młodzieńcza, o tyle mniej głęboka od pierwowzoru Fausta, o ile Licencjat-Faustulus nie dorasta swego ojca pod względem ogarnięcia wszechrzeczy spraw ludzkich. Licencjat trochę po dziecięcemu i zbyt szybko przerzuca się w objęcia tych symbolów, zbyt szybko ulega ich wpływowi i namowom. Człowiek, który chce rozwiązywać dylematy wszechświata, musi być więcj szatecznym i wyrozumiałym na wszelkie zajścia i następstwa, jakie go spotkać mogą, musi się brać do tego ze świadomością wszelką.

Poemat ten jednakże, pomimo, że niekiedy pisany jest zbyt zimno, sprawia bardzo podniosłe wrażenie i należy zaliczyć go do najpiękniejszych utworów poetyckich z ostatniej doby naszej poezji.

Towarzystwo Łowickie

Przetworów chemicznych i nawozów sztucznych.

ZARZĄD: Warszawa, Włodzimierska 23.

AGENCYURY:

W-ni B-cia Wolbner, Barczak i S-ka w Płocku. W-ny B. Wisniewski w Ciechanowie, J. Makomski w Mławie. Markiewicz w Wyszogrodzie. Władysław Chojnowski w Ostrołęce.

Poleca: Superfosfaty, Żużle fosforowe łowickie, Gips fosforowy łowicki i inne nawozy sztuczne. Na żądanie cenniki.

— O G Ł O S Z E N I A. —

OBWIESZCZENIE.

Dyrekcja Towarzystwa Kredytowego
m. Płocka

podaje do wiadomości publicznej, że stosownie do § 82 Ustawy Tow., nieruchomości w m. Płocku położone, mianowicie:

1. pod № 248c na ulicy Szerokiej, obciążona pożyczką kredytową miejską w sumie rub. 7400.

2. Pod № 360B na ulicy Kolegialnej, obciążona także pożyczką w sumie rb. 1200 z powodu nieopłacenia raty październikowej 1899 roku sprzedane zostaną z licytacji publicznej więcej dającemu, mianowicie: nieruchomości № 248c w dniu 7/20 czerwca 1900 r. o godzinie 11 przed południem w kancelarii Rejenta Cybulskiego przy Sądzie Okręgowym płockim w Płocku; licytacja rozpocznie się od sumy rub. 11,100. Przystępujący do takowej obowiązani będą złożyć kaucję rub. 1.480, i

nieruchomość № 360B także w dniu 7/20 czerwca 1900 r. o godzinie 11 przed południem w kancelarii Rejenta Biedrzyckiego przy Sądzie Okręgowym płockim w Płocku; licytacja rozpocznie się od sumy rub. 1,800; mający chęć licytowania obowiązani będą złożyć kaucję rub. 240.

Zbiór objaśnień i warunki sprzedaży złożone zostały do ksiąg wieczystych powyższych nieruchomości, które tamże, oraz w biurze Dyrekcji Towarzystwa kredytowego m. Płocka mogą być przejrzane w godzinach biurowych.

Tadeusz KOWALSKI i A. TRYLSKI

WARSZAWA, MIODOWA 4,

POLECAJĄ:

Świeże nasiona roślin

pastewnych i okopowych,

jako to:

Marchew, Buraki, Lucernę oryginalną francuską, Ząb koński, wszelkie trawy, Koniczynę czerwoną, białą, szwedzką, Łubin niebieski i żółty, Seradellę, Esparcettę, Gorczycę, Przelot, Tymoteusz, Sosnę, Szporek i inne.

Cenniki, próby na żądanie



Nabywamy, płacąc możliwie najwyższe ceny rynkowe **wszelkie koniczyny, przeloty, tymoteusz, bobik, grochy, szporki, gorczycę i t. p.**; prosimy o łaskawe oferty.

„ROMANA”
Magazyn Kapeluszy Damskich
Modele paryżkie i fasony krajowe.
DOBOR KWIATÓW SZTUCZNYCH.
Ul. Grodzka № 47, dom p. Adlera (dawniej
Żaluskiego).

ROWERY FRANCUSKIE f. Peugeot'a
oraz wielki wybór dodatków rowerowych
otrzymał **Skład mebli W. APFELBAUMA**
w Płocku.
Sprzedż za gotówkę i na raty.

W powiecie Lipnoskim
DO SPRZEDANIA
folwark **KAMIENICA** włók 19
Cena włóki 4000 rb. bez żadnych wyłączeń. Wiadomość na miejscu, st. pocztowa Dobrzyń nad Wisłą.

Bicze eleganckie od 1,60 kop. do rb. 9 za sztukę otrzymał magazyn **A. WAGNERA** w Płocku.

Potrzebny jest od 1-go Lipca r. b.

RZĄDCA

uzdolniony w swoim fachu do Zarządu majątku, składającego się z kilku folwarków.

Bliższa wiadomość w Redakcji.

W DOMINIUM

Komonino

do sprzedania żyto jare, grube. Cena w miejscu rb. 4 za korzec
Adres: **Komonino** przez **Strzegowo**.

DWUSKIBOWCE VENTZKIEGO

zalecane, jako zużywające najmniej siły pociągowej, dające najrówniejszą orkę z pomiędzy znanych pługów

POLECA

ALFRED GRODZKI

WARSZAWA, 33 Senatorska 33.

Cenniki i katalogi wysyłają się franco i gratis.

GEBETHNER I WOLFF

w WARSZAWIE

17. Krakowskie - Przedmieście 17.

skład Fortepianów Pianin i Organów

WYNAJEM

Filja Łódź, Piotrkowska 46.



ŚWIEŻE NASIONA

Traw, Roślin pastewnych
I DRZEW LEŚNYCH

POLECA

ALFRED GRODZKI

WARSZAWA, 33 Senatorska 33.

Br. WOLIBNER, BARCZAK i Sp. w PŁOCKU

P O L E C A J A

ŚWIEŻE NASIONA roślin pastewnych, warzywnych i leśnych w gatunkach wyborowych i o wypróbowanej sile kiełkowania.

Cenniki i próby wysyłamy na żądanie franko.

Polecamy również koniczynę czerwoną, białą, szwedzką, przelot itp. w bardzo pięknym ziarnie.

Nabywamy każdą partję koniczyn, przelotu, tymoteuszu i upraszamy o łaskawe nadsyłanie prób z oznaczeniem ceny.

Nadto polecamy wszelkie **Maszyny i Narzędzia** rolnicze. **Nawozy** sztuczne, **Oliwy** do maszyn w beczkach większych i mniejszych, **Smarowidło** do osi.

Worki do zboża i wszelkie artykuły w zakres rolnictwa wchodzące.

Jako wyłączni reprezentanci na gubernię płocką największej w świecie fabryki

ZNIWIAREK, KOSIAREK i SAMOWIĄZALEK

Deering, Harvester, C-o w Chicago

polecamy maszyny te i upraszamy o łaskawe wczesne zamówienia.

Zniwiarki „Deeringa” odznaczone zostały prawie na wszystkich konkursach pierwszemi nagrodami, a na wystawie wszechświatowej kolumbijskiej w Chicago, zniwiarka Deeringa była jedyną z pomiędzy wszystkich innych, która otrzymała odznaczenie z powodu nadzwyczaj małego oporu, jaki w robocie przedstawia, prostoty konstrukcji, dogodności prowadzenia, jako też doskonałości wykonywanej przez nią roboty.

Nadmieniamy, że zniwiarki „Deeringa” w tym roku będą znacznie ulepszone i wzmocnione.

Redaktor i Wydawca **Adam Grabowski**.

Дозволено Цензурою. Г.р. Пл.цк. 5 Апрель 1900 года.

Druk **K. Miecznikowskiego** w Płocku, ulica Warszawska.